Rok III. Tarnów dnia 15-go maja 1903 r. Nr. 9.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.
Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Kilka uwag o owsie.

Do najbardziej po macoszemu traktowanych roślin należy bezsprzecznie owies; a przecież mało kto jest tak wdzięczny za choć trochę troskliwości, okazanej w staranniejszej uprawie i nawożeniu, jak właśnie ten pasierb w rzędzie uprzywilejowanych roślin, dlatego uważam sobie za obowiązek stanąć w obronie tego biedaka i powiedzieć kilka słów na jego korzyść.

Wszystkie odmiany owsa możemy podzielić na 2 kategorye: na wcześnie i później dojrzewające.

Pierwsze są zasobniejsze w proteiny, drugie wydatniejsze w plonie, przez co naturalnie ubytek w proteinie zostaje wyrównany.

Które z tych odmian mamy uprawiać, o tem rozstrzygają stosunki lokalne; praktycznem jest w każdym razie, choćby tylko ze względu na lepszy podział pracy podczas żniwa, zasiewać obok później dojrzewającego owsa i trochę rychliku.

W kraju uprawiamy przedewszystkiem owies wiechowy; a przecież liczne doświadczenia stwierdziły, że na żyźniejszych rolach i w okolicach

o mniej ostrym klimacie, więcej odpowiada owies chorągwiasty, gdyż jest wydatniejszy w plonie i daje ziarno dorodniejsze.

Próbne doświadczenia odmian krajowych z zagranicznemi przedsięwzięte w kraju naszym, dalej w prowincyach zachodnich, a szczególnie we Węgrzech, wykazały, że odmiany krajowe są zawsze mniej wymagające i nadają się zatem szczególnie na grunta uboższe, ale że nie wytrzymują konkurencyi z zagranicznemi na rolach zasobniejszych, w gospodarstwach postępowych, w których już od wielu lat owies bynajmniej nie jest po macoszemu traktowany, ale zajmuje należące mu się z natury rzeczy ważne miejsce w klasie roślin gospodarczych.

Między odmianami rychlika zasługuje na szczególniejszą uwagę owies „Milner", o ziarnie białem, krótkiem, ładnego kształtu i o wysokiej wadze hektolitra, bo dochodzi do 60 kg., owies ten jest przy tem mało wymagający i nadaje się na grunta lekkie.

Do później dojrzewających odmian należą między innemi: syberyjski, probstejski, Heirego, z Heraletz i Duppawski.

Wedle doświadczeń akademii rolniczej w Magyar-Ovár we Węgrzech nadaje się syberyjski dla okolic w klimacie chłodniejszym i więcej wilgotnym; typ probstejski przewyższył w plonie odmiany krajowe tak co do wydatności w ziarnie jak i w słomie, ale za to pozostał w tyle co do wagi hektolitra w kg; owsy Heirego i z Heraletz odznaczają się najpiękniejszem i najcięższym ziarnem, są jednak za wiele wymagające i zachowują te właściwości tylko na gruntach żyznych, zasobnych w pokarmy. Najkorzystniej wyszły te porównania dla typu Duppawskiego, który przeszedł pod tym względem wszelkie oczekiwania, wykazał się bowiem bardzo wydatnym w ziarnie i słomie, dał ziarno dorodne o wadze hl. 45 do 57 kg.

Te rezultaty powinny zachęcić naszych gospodarzy do próbnych doświadczeń z owsem Duppawskim.

Co się tyczy miejsca, dla owsa w płodozmianie, to fakt, że owies należy do zbóż najmniej wymagających, że zadowalnia się prawie każdą glebą i udaje się zwyczajnie nawet tam, gdzie inne zboża z powodu braku żyzności zupełnie udać się nie mogą, co doprowadziło do mylnego przekonania, że nawet w takim wypadku od owsa spodziewać się można plonu dostatecznego.

Ale właśnie dlatego, że owies jest tak mało wymagający, okazuje się za każdy, choćby za najskąpszy nawóz wdzięcznym, a w pewnych okolicznościach żadna druga roślina nie wynagradza tak hojnie nawożenia, jak owies; z tego wypływa, że należałoby nareszcie odstąpić od dotychczasowego osobliwego postępowania i pomyśleć także i o nawożeniu pod zasiew owsa.

Owies zwykle wydatniejszy w ziarnie i słomie od jęczmienia powinien być siany w warunkach lokalnych możliwych, na gruntach żyznych, po okopowych na oborniku zamiast jęczmienia. Ale to korzystne miejsce w zmianowaniu nie dostaje mu się prawie nigdy w udziale.

Doskonałe plony daje po lucernie, koniczynie i po tych może nawet dwa razy po sobie następować.

Jeżli zaś zajmuje w płodozmianie swe zwykłe, t. j. ostatnie miejsce, to potrzeba w jesieni wywieść w pole 400 kg. tomasyny na ha. i przeorać ją, lub na wiosnę razem z zasiewem przykryć 300 kg. superfosfatu.

Bardzo wdzięcznym jest także owies za zasilenie saletrą chilijską jako nawozem pogłównym z wiosną w ilości 100 do 150 kg. na ha. w 2—3 dawkach. Przy nawożeniu w ten sposób możemy mieć z ha. do 30 cetn. m. owsa i nie trudno obliczyć, czy nadwyżka w plonie opłaca koszt wkładów przez nawożenie.

Co do samej uprawy, to na gruncie zwięzłym powinno się ściernisko zaraz po sprzęcie płytko przyorać potem w jesieni zawlec, następnie głęboko orać, na wiosnę pod zasiew przebronować. W lżejszych gruntach wystarcza jedna głębsza orka w jesieni.

Jeżeliby na wiosnę musiało się orać, jak się u nas zazwyczaj dzieje, to trzeba po orce rolę czas jakiś w spokoju pozostawić.

Ponieważ owies potrzebuje do kiełkowania stosunkowo wiele wilgoci, powinno go się w zasadzie tak wcześnie z wiosną zasiewać, by mu jeszcze wilgoć zimowa wyszła na dobre, przyczem jednak nie wolno zapominać, że w ziemi dla zasianego owsa powinna już być dostateczna ciepłota, gdyż w przeciwnym razie pod wpływem wilgoci w ziemi zmniejsza się przez dłuższe leżenie jego zdolność kiełkowania.

Hektolitr owsa przeznaczonego na siew powininien mieć wagi 45 do 50 kg.

Siejemy go zazwyczaj rękorzutnie, ale korzystniej jest siać go rzędowo w oddaleniu 12 do 16 cm., gdyż przez to osiąga się jednostajne zejście zasiewu, owies mniej wylęga, jednostajnie dojrzewa i otrzymuje się ziarno bardziej dorodne.

Na siew wychodzi przy metodzie rękorzutnej 3 do 4 hl. na ha. przy rzędowej 2·5 do 3 hl.

Ziarno przykrywa się na 3 do 4 cm. głęboko.

Korzystnem jest bronowanie młodego owsa, jak w ogóle wszystkich jarzyn (a najczęściej oziminy z wiosną) gdyż przez to zatrzymuje się dłużej wilgoć, ułatwia przystęp powietrza i niszczy chwasty między rzędami.

Z własnej praktyki mogę Pp. gospodarzy zachęcić do staranniejszej uprawy owsa, gdyż za okazaną mu troskliwość opłaci on z pewnością wszelki zwiększony trud w uprawie i każdy nakład, a przy zwiększonem zapotrzebowaniu tego artykułu przez wojsko w kraju i w nieznacznej tylko zagranicznej konkurencyi, dadzą się za lepszy towar i korzystniejsze ceny osiągnąć.

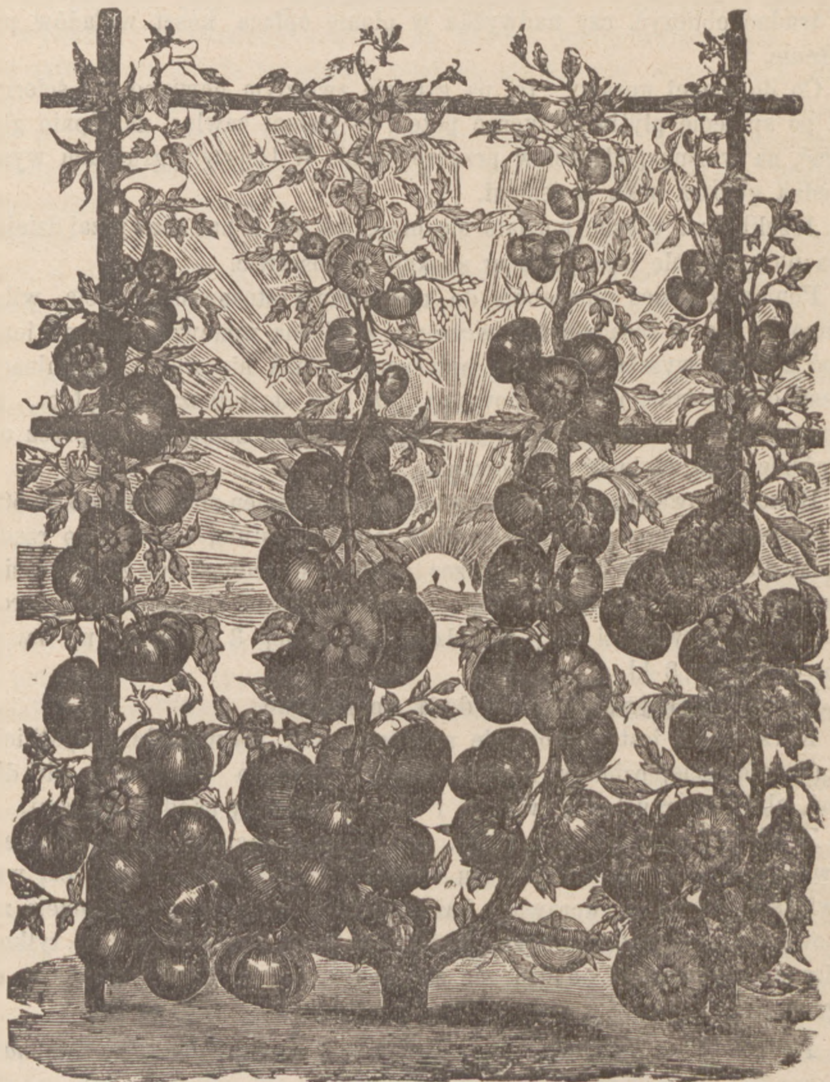
Nowosiółki w kwietniu. *Józ. Jan Neuman.*

Pomidory.

Pomidor (Solanum Lycopersicum) jest to pokrewna roślina ze ziemniakiem (Solanum tuberosum) i nawet podobna do tegoż z liści i kwiatu. Zbieramy z niej jednak nie podziemne bulwy, tylko owoce czerwone, bardzo mięsiste i soczyste, używane na przyprawę do mięsa, jako sos pomidorowy lub jako sałata. Można je po handlach delikatesów, a szczególnie po fabrykach konserw (w Lubyczy królewskiej i w Izdebniku) dobrze spieniężyć i dlatego podam i ich też hodowlę, choćby w krótkości.

Ponieważ pomidor jest delikatniejszą rośliną, musimy go z wczesną wiosną wysiewać w ciepłą ziemię, a więc do inspektu, względnie do paczek

małych lub doniczek, ustawionych w pokoju słonecznym. Wkrótce po wysianiu wschodzące roślinki lepiej jest przepikować t. j. rozsadzać co 10 cm., przez co korzeń główny rozrasta się bardziej wszerz, wypuszcza więcej ko-



rzonków włoskowatych, trzymających ziemię, wskutek czego tworzy się t. zw. bryłka korzeniowa, z którą to bryłką rośliny dają się przesadzić znacznie łatwiej do gruntu niż niepikowane, czyli z jednym korzeniem długim (serdecznym).

W maju, gdy przymrozki już miną, wysadzamy pomidory do gruntu na stałe miejsce słoneczne, najlepiej gdzieś pod mur lub parkan, w odległości co pół metra. Potrzebują gleby pożywnej, więcej suchej, bo w zbyt mokrej, zanadto wyrastają w nać, zamiast dużo kwitnąć. Ponieważ wymagają podpory, robimy dla nich rodzaj rusztowania z palików i z poprzecznych tyk, do których przywiązujemy później pojedyncze łodygi.

*) Klisz do powyższego rysunku jakoteż do innych w numerze 9-tym, zawdzięczamy uprzejmości Wgo Edmunda Mauthnera, właściciela powszechnie znanego handlu nasion w Budapeszcie.

Aby owoce były okazalsze i dojrzewały wcześniej, nie pozwalamy naci zbyt się rozrastać. Pozostawiamy 3—5 łodyg głównych, boczne wszystkie odcinając, a nawet i te główne łodygi przyszczykujemy na 2 oczka powyżej ostatniego kwiatu i przywiązujemy każdą z osobna do podpory, a ile możności jak najszerzej, aby słońce miało wolny dostęp do kwiatów, względnie do owoców. Ponieważ owoce często zbyt gęsto obok siebie wyrastają i gniotą się wzajemnie, dobrze jest pomniejsze wyciąć. Przez cały czas dojrzewania pomidorów, musimy częstokroć przyszczykiwać łodygi, aby ich bujny wzrost w karbach utrzymać, a owocom dać się rozrosnąć.

Ponieważ wczesne pomidory są najpopłatniejsze, a one dojrzewają dopiero z końcem września i jeszcze później, gdy już coraz jest chłodniej, więc zbieramy zawczasu, jako tako zaczerwionione owoce i umieszczamy gdziekolwiek za okno do słońca, aby prędzej dojrzały.

Kraków. *K. Czerwiński.*

Warunki wzrostu młodych indyków.

Jakkolwiek indyk jest ptakiem bardzo żarłocznym, spożywającym wielkie ilości pokarmów zwierzęcych i roślinnych, to w czynności wzrostu postępuje zazwyczaj bardzo zwolna. To powolne jego wzrastanie bywa zwykle przypisywane wpływom klimatycznym, jednakże niesłusznie, bo chociaż indyczęta są wrażliwe na wilgoć, chłód i przeciągi, to przy odpowiednim chowie dają się przeciw temu wszystkiemu zahartować tak samo, jak inny drób.

Powodu powolnego wzrastania trzeba szukać przedewszystkiem w niedostatecznem odżywianiu i nieczystości kurników, w których indyczęta ani nie mogą być zdrowe ani się normalnie rozwijać. Nieczyste bowiem stajenki są zarazem siedliskiem rozmaitego rodzaju owadów, które nocą wyłażą ze szpar i rozpadlin i przez wysysanie krwi zwierzęta osłabiają. Pod tym względem są indyki bardzo czułe i dlatego przy ich chowie stajenka czysta jest niezbędną. A jeżeli do tego mają jeszcze indyki pokarm niedostateczny, to z natury rzeczy normalnie rosnąć nie mogą, gdyż nie dostaje im tych właśnie roślinnych i mineralnych substancyi, które do dobrego i silnego wykształcenia ciała są konieczne.

Jeżeli indyk ma mieć krępą budowę ciała, to musi już od najmłodszego wieku dostawać regularnie żywność posilną, zdrową i zawierającą potrzebne do odżywiania składniki. Ta okoliczność bywa jednakże częstokroć z powodu niewiadomości przeoczaną lub zaniedbywaną i dlatego indyki mimo obfitego żeru są małe i zdradzają wygląd chorobliwy. Źle odżywiane indyki ulegają zmianom powietrza, a szczególnie szkodzi im wiatr i chłód. W porze chłodnej kroczą smutne po dziedzińcu, nie chcą jeść i nie rosną. Indyki, które tak co do pielęgnacyi, jak i odżywiania już w młodości zostały zamizerowane nie dają i później przy tuczeniu pożądanych rezultatów. Kto więc chce mieć z tych zwierząt dużo mięsa, potrzeba je od razu starannie pielęgnować i dobrze karmić. Oprócz tego muszą mieć indyczęta dużo i nieograniczonej swobody. Najlepiej się darzą gdy nietylko mogą chodzić swobodnie po dziedzińcu, ale wyjść także na drogę, do ogrodu i na pole. Na takich wycieczkach ptactwo to znajduje mnóstwo owadów, robaków, ślimaków i t. p., a także takich

substancyi roślinnych i zwierzęcych, które przedewszystkiem przyczyniają się do wzmocnienia i stwardnienia kości, jakoteż do wyrobienia mięśni i ścięgien.

Indyki, które mają silnie rozwinięty kościec, potrafią się oprzeć wpływom powietrza i mniej ulegają chorobom. Silny i dobrze zbudowany szkielet jest głównym warunkiem do odpowiedniego rozwoju ciała i spotęgowanej czynności wzrostu, a indyki takowym wyposażone mogą także znaczniejsze ilości mięsa i tłuszczu osadzić. Ponieważ od własności szkieletu zależy rozwój i wykształcenie wszystkich innych narządów, to przy sprawie wzrostu trzeba baczyć w pierwszej linii na rozwój zwierząt grubokościstych. Dojdzie się zaś do tego, jeżeli indyki oprócz pożywnych pokarmów roślinnych i zwierzęcych otrzymają także znaczniejsze ilości substancyi mineralnych, do jakich należą: tłuczone kości, wapno i sól, bo od nich zależy tworzenie się i twardnienie kości. Doszły indyki do wieku około 3 miesięcy, to należy je puszczać do sadu albo wypędzać na pastwiska, na suche łąki lub do lasu. W sadzie znajdą one opadłe owoce, niektóre trawy, jakoteż rozmaite owady i robaki, które chętnie zjadają. Na suchych łąkach i trawiastych pastwiskach znachodzą jako dodatek do zwykłego pokarmu: ślimaki, koniki polne, małe żabki i rozmaite robactwo, które chciwie pożerają. To nic nie kosztuje, a wpływa nader korzystnie na wzrost indyków, gdyż zdobyty tym sposobem pokarm zwierzęcy obfituje w pierwiastki, służące do wytwarzania mięsa i kości.

Od wybiegania na mokre łąki i trawniki trzeba je powstrzymywać, gdyż wilgoć szkodzi ich zdrowiu. Po żniwach można je na całe dnie wypuszczać na ścierniska i koniczyska, gdzie znajdą obfity pokarm w ziarnach zbóż, nasionach chwastów i zielonych roślinach. Przez wypędzanie na ścierniska osiąga się podwójny cel, bo z jednej strony indyki tuczą się tanim kosztem, z drugiej zaś, tępią mnóstwo szkodliwych owadów.

Jak długo pogoda na to pozwala, należy je ciągle zostawiać na polu, rozumie się, jeżeli mogą na niem znaleść jeszcze dostateczną żywność. Wypędzanie na ściernisko lub pastwisko ma następować zawsze dopiero po obeschnięciu rosy. Jeżeli napadnie je tam nagle zimny deszcz, trzeba je natychmiast spędzić do stajni, gdyż zaziębiają się łatwo i chorują na rozwolnienie.

Gdy wypasanie na ścierniskach ukończone, można młode indyki sprzedać albo tuczyć dalej, w przeciwnym bowiem razie wytworzony tłuszcz wkrótce znowu niknie. Tuczenie na stajni trwa około 4 tygodni. Na tydzień przed zabiciem należy indyka poić 2 — 3 razy dziennie letniem mlekiem, aby mięso było soczyste i delikatne. *Czaykowski.*

Bielikrasa (Calla aethiopica. L.)

Jest to kwiat powszechnie u nas znany i hodowany, pospolicie nazywamy go łacińskiem „Kalla“, jest o wspaniałym, białym, tulejkowatym kwiecie, a pochodzi z Etyopii i Przylądka.

Zdarza się jednak często, że uskarzamy się na złe kwitnienie bielikrasy, którego przyczyną jest ciągła, przez cały rok bez przerwy trwająca uprawa tej rośliny, kiedy wszystkie w ogóle rośliny o kłączach podziem-

nych wymagają pewnego krócej lub dłużej trwającego wypoczynku. Zalecają przeto następujący sposób uprawy tej wdzięcznej rośliny pokojowej.

Po przekwitnieniu, kiedy rośliny zaczynają widocznie tracić piękną swą barwę i przestają rosnąć, a więc w kwietniu i maju, przenosimy je na otwarte powietrze w miejsce zacienione i przestajemy podlewać, dopóki liście zupełnie nie uschną. Wtedy, około połowy czerwca, ucinamy łodygi na 10 cm. nad szyjką, wyjmujemy rośliny z wazonów i oczyszczamy kłącza, usuwając wszystkie młode pędy, a nawet pewną ilość oczek. Następnie wysadza się kłącza do gruntu, najlepiej w odleżały zimny inspekt, tak głęboko, żeby ziemia nakrywała je warstwą na 20 cm. grubą i ochrania się tylko od silnego deszczu. Kłącza należy posadzić w dość znacznej od siebie odległości i nie podlewać ich dopóty, dopóki górne oczka nie zaczną nabrzmiewać. Wtedy rozpoczyna się powoli podlewanie, które powiększamy coraz bardziej tak ażeby rośliny w pełnym wzroście utrzymywane były w ciągłej wilgoci. Tak pozostają bielikrasy aż do połowy września, a wtedy wysadzamy je z gruntu do wazonów w ziemię, składającą się z mieszaniny darniowej, inspektowej i wrzosowej; zamiast tej ostatniej można użyć piasku rzecznego. Po przesadzeniu ustawia się wazony albo w szklarni zimnej albo w inspekcie, starając się zawsze o to, aby rośliny miały dużo powietrza i nie były wystawione na działanie ulewnego deszczu. W październiku lub listopadzie, kiedy zachodzi obawa mrozów, nakrywa się rośliny, dając im wszakże dosyć światła i powietrza. Z pod nakrycia wyjmuje się wazony w miarę potrzeby do cieplarni, gdzie kwitnąć będą obficie, a nawet wspaniale, przy silnym jednocześnie wzroście łodyg. Usunięte od matek młode pędy, uprawiane w powyższy sposób, zaczynają kwitnąć często już w pierwszym roku.



Prof. Z. Morawski.

Deptaki w gospodarstwie.

Rolnik używa różnych motorów w gospodarstwie — parowych, elektrycznych, a obecnie benzynowych i spirytusowych do wykonywania prac gospodarskich. Machiny parowe wymagają specyalnie uzdolnionych czyli egzaminowanych palaczy, elektryczne dadzą się zastosować w bliskości rzek, jeszcze najmniej kłopotu sprawiają benzynowe i spirytusowe—wszystkie mają jednakże jedną wielką niedogodność, mianowicie tę, że dla małego rolnika są za drogie, a wspólne zakupywanie droższych machin z różnych powodów w na-

szym kraju nie dałoby się z korzyścią przeprowadzić. Nic też dziwnego, że mały rolnik wykonuje większą ilość prac cięższych, np. młockę, ręcznie lub w najlepszym wypadku sprzężajnie przy pomocy przenośnika siły — kieratu; oba te sposoby, w porównaniu z poprzednio wymienionymi, dają pracę droższą, a już najdroższą praca ręczna.

Jest jeden motor obecnie u nas zapomniany, który nadawałby się z korzyścią w małych gospodarstwach — a tem jest deptak. Używano go dawniej u nas. Było to koło duże, niezgrabne, osadzone na osi poziomej posiadające na obwodzie szczeble szerokie, na którę sadzało się pochyło zwierzę jedno lub więcej. Zwierzę, by nie spaść, starało się wspinać przedniemi nogami, a tym czasem tylnemi wprawiało koło w ruch. Wyzyskanie siły na tej machinie jest najlepsze, a samo zajmuje niewiele miejsca np. kierat dwu konny wymaga 50 m² powierzchni, a deptak dwu konny 6 m². Główna zasada przy budowie deptaków polega na tem, by ta machina miała lekką budowę, a zwierzę pracujące, przebywało na niezbyt stromej równi pochyłej. Swoją drogą zwierząt nie można za długo na deptaku przetrzymywać, lecz tylko miernie do tego celu używać.

Wielkie zastosowanie znalazły deptaki w Ameryce.

Współwłaściciel znanej fabryki pługów, p. Fröhlich w N. Sączu — która nawiasem mówiąc, wyrabia wyborne a tanie pługi — niestety rozchodzące się przeważnie po za Galicyą (do Rumunii eksportuje po kilkaset rocznie), gdyż my używamy przeważnie fabrykatów niemieckich, Niemcy zaś angielskich jako doskonalszych od swoich — zajął się sporządzeniem poprawnego deptaka dla małych gospodarstw.

O dalszym postępie roboty i o próbach nie omieszkam powiadomić P. T. Czytelników.

Krosno *Fr. Dąbrowski.*

Mysz (mus) i nornik (arvicola).

Dwa te rodzaje zwierząt wraz z licznymi gatunkami swymi dają się nieraz porządnie rolnikowi we znaki. Nic też dziwnego, że podejmuje walkę z nimi i szuka sposobów, by je wyniszczyć. Ponieważ niektóre środki zaradcze zdolne do uśmiercenia myszy nie szkodzą np. nornikowi, przeto podamy cechy charakterystyczne obu rodzajów, by je każdy mógł odróżnić.

Nornik jest krępy, gruby, niezgrabny, natomiast mysz smukła, cienka i zwinna. Głowa nornika gruba, szeroka, pysk ścięty, a uszka szerokie, krótko owłosione, mysz ma pysk ryjkowaty. Ogon myszy długi, nagi, obrączkowany, u nornika krótki, lekko owłosiony.

Najważniejsze środki niszczące są:

1) łapki wszelkiego rodzaju,

2) ochrona zwierząt tępiących,

3) mąka otrzymana ze sporyszu, którego poddostatkiem w życie, zwłaszcza w latach mokrych, dla smaku pocukrzyć,

4) trutki np. pigułki fosforowe, owies zatruty strychniną,

5) bakterye tyfusu mysiego, które hodują w Szkole weterynarskiej we Lwowie. Jestto jeden z najlepszych środków na myszy. Niestety, jestto

środek jednostronny, gdyż zupełnie nie działa na norniki, nie szkodzi również ani wrogom mysim, ani nornikowym.

Już od chwili stajania śniegu, zauważyć można tu i ówdzie — zwłaszcza na koniczyskach—pełno dziur i płytkie ganki tuż pod powierzchnią. To praca norników, których jest kilka gatunków, a co jeden to gorszy dla rolnika. Jest bardzo żarłoczny: zjada korzenie, zboże, wogóle wszelkie nasiona, ogryza korzenie, objada korę, liście i pędy, głąbie i t. p. Na żer idzie w nocy.

Zimę przesypia tylko częściowo, gdyż w czasie zimy budzi się niejednokrotnie ze snu i pożera, co mu się tylko nadarzy. By mu bieda nie dokuczyła, robi po polach zapasy, przyczem pokazuje się, że jest smakoszem. Tamtego roku, na polu seminaryalnem, podczas kopania ziemniaków natrafiliśmy na jego spichlerze. Z licznych gatunków ziemniaków uprawianych gromadził tylko rogalki, które jak wiadomo czytelnikom płacą w Wiedniu dwa razy drożej jak zwykłe. (Za 100 kg. płacą 8—10 K.)

Rozmnaża się silnie, wydając młode ze 7 razy do roku, po 4—10 młodych na raz, a co najmniej pierwszy pomiot zrodzi młode w tym samym jeszcze roku.

Gdy się nadmiernie rozmnożą i wyniszczą w najbliższej okolicy, co się tylko da, wówczas wędrują, przyczem nawet rzeki nie stanowią przeszkód, bo je przepłyną.

Rolnik powinien dołożyć starań do ich wytępienia a to przez ochranianie ich wrogów, do których należy: myszołów, sowy (szkodliwy tylko puhacz), łaska, jeż — prócz tego tępią je wrony, lis, kot, pies i świnia. Z łapek najlepiej działają garnki polewane głębokie, zadołowane, rowy o ścianach prostopadłych a dość głębokie. Użycie wszelkich trutek jest środkiem obosiecznym, gdyż tępi nietylko naszych wrogów ale i przyjaciół. Stąd do użycia trutek przystąpimy, gdy z powodu nadmiernego rozmnożenia wyż wymienione środki nie pomogą. Trutkę wkładamy do nór i przydeptujemy, by nie dostała się zwierzętom pożytecznym, które i tak padają, pożerając zatrute norniki.

Przy zamówieniach na trutkę, której dostaniemy w aptekach, dołączyć trzeba pozwolenie Starostwa. *F. Dąbrowski.*

Krosno w marcu.

Sałata głowiasta.

Sałata głowiasta (Lactuca sativa) daje nam ze swych liści polanych octem lub śmietaną, smaczną, orzeźwiającą jarzynę.

Aby była dobrą, powinna mieć delikatne, kruche listki, zwinięte w główkę. Odmiany pstre są bardziej pokupne, bo wpadają w oko i ozdabiają potrawy.

Najdroższe sałaty są albo bardzo wczesne, w marcu, albo późne z końcem maja. Sałata mająca korzonki włoskowate, potrzebuje gruntu bardzo pulchnego i więcej wilgotnego, bo w suchym wystrzela prędko w nasienniki.

Uprawiamy ją przeważnie jako poboczną jarzynę przy innych warzy-

wach (głównych), bo uprawa jej jest bardzo łatwą i prędko, zaledwie w 4 tygodnie, mamy z niej plon. Z tego powodu powinniśmy zasiewać ją co 14



dni, a wkrótce po wzejściu pikować t. j. rozsadzać co 25 ctm. Sadzimy ją na świeżo nawożony grunt, podlewamy często wodą, a nawet rozcieńczoną gnojówką. Do gruntowej uprawy są najlepsze gatunki: Kamionka, Dreienbruńska, Pstrągowa i Trotzkopf.

Kraków. *K. Czerwiński.*

Rabarbar w kuchni.

Rabarbar (rumbarbarum) jest rośliną piękną i wielką, dającą wyborny kompot i może u nas pod tym względem znaną, ale pewnie prawie nigdzie nie używaną. A przecież jest to roślina, zasługująca na rozpowszechnienie, jest bowiem cenną raz dlatego, że ma orzeźwiający, aromatyczny, lekko kwaskowaty smak, a po drugie, że właśnie z wczesną wiosną, kiedy już owoców zabraknie, jest do użycia najlepszą.

Anglicy i Amerykanie dawno już poznali wartość tej rośliny, a od nich nauczyli się cenić ją Niemcy i inne narody. U nas może niedowierzanie stoi na przeszkodzie jej uprawie i zastosowaniu praktycznemu, a niedowierzanie to prawdopodobnie łączy się z nazwą. Gospodynie nasze mają niezawodnie na myśli drzewiasty, gorzki korzeń, którego zbawienny proszek powszechnie jako lek jest znany. Ale z tym korzeniem kuchnia nie ma nic do czynienia; ona używa tylko delikatnych ogonków liściowych, rozwijających się u tej rośliny na wiosnę; nie powinny one być jednak grubsze niż palec.

W Anglii sadzą rabarbar w miejscach zacisznych i umieją przez przykrywanie i inne środki ogrodnicze już w lutym osiągać rośliny odpowiednie celowi, to też mówią tam: „Gdy ostatnie jabłko wyjdzie, a na stole pokaże się pierwszy placek rabarbarowy, będzie wnet wiosna.“ I w Berlinie już z początkiem lutego pojawiają się ogonki liściowe tej rośliny na targach.

Robienie kompotu jest bardzo proste: Ogonki obiera się tak jak szparagi, kraje na podłużne paski, rozmiękcza przez polanie wrzącą wodą, a następnie wkłada do syropu, który gotował się przez 5 minut z kawałeczkiem skórki cytrynowej. W syropie gotuje się rabarbar na wolnym ogniu przez 5 do 10 minut, przez co uzyskuje się oprócz kompotu także rodzaj soku; który możemy zrobić gęstszym, przez dodanie żelatyny, rozpuszczonej w gorącej wodzie. Gdy kompot nieco ostygnie, zlewa się go do słoików.

Na placki rabarbarowe robi się ciasto kruche, nakłada je na grubość palca na blachę dobrze wysmarowaną masłem i posypaną mąką, tworząc naokoło wzniesiony brzeg i wykłada cały kawałeczkami kompotu. Jeżeli ogonki rabarbaru są bardzo cienkie i delikatne, to się je tylko sparza i wkłada do syropu bez gotowania w nim.

Torciki rabarbarowe piecze się w czarkach tortowych z kruchego ciasta, które napełnia się tym kompotem.

Nader orzeźwiającą potrawą jest kasza rabarbarowa, którą przysposabia się w sposób następujący: Bierze się 8 średnio grubych ogonków, z którymi postępuje się tak, jak gdyby się chciało robić z nich kompot. Po zaparzeniu wrzącą wodą, gotuje się je w litrze wody, aż do zupełnego rozgotowania, poczem przecedza się tę masę przez sito, ażeby włókna oddzielić. Otrzymany sok zagotowuje się po dodaniu 200 gr. cukru, kawałeczka skórki cytrynowej i soku z całej cytryny. Następnie zarabia się 150 gr. grysiku wodą i daje go do soku gotującego się, mieszając ustawicznie i gotując przez 20 minut. Potrawę tę daje się do formy popłukanej zimną wodą. Po wychłodnięciu wyrzuca się ją na półmisek i polewa ubitą śmietaną. Ilość taka wystarcza na 6 osób; na 12 trzeba wziąć wszystkiego dwa razy tyle.

H. Bętk.

Rozmaitości.

Wydawnictwo Towarzystwa Kółek rolniczych. Nakładem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych wyszły świeżo z pod prasy — jako dalszy ciąg wydawnictwa rozpoczętego w r. 1898 — następujące broszurki:

Nr. 16. Wskazówki do uprawy marchwi pastewnej i końskiego zębu—napisał Kazimierz Dulęba — cena 12 hal.

Nr. 17. Drenowanie — napisał Dr. Jan Blauth — cena 16 hal.

Nr. 18. O współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi — napisał ks. Antoni Koleński — cena 10 hal.

Broszurki nabywać można w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

Zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych odbyło się w Tarnowie w dniu 11-go maja b. r. Zaszczycili je swą obecnością: Hr. Dom. Potocki, jako delegat Tow. rolniczego, ks. poseł Dr. Żyguliński, ks. Poniewski jako delegat Rady powia-

towej i liczni delegaci Kółek. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego Wbnego ks. kanonika Dr. J. Bernackiego i odczytaniu sprawozdania zarządu, wygłosił p. Dulęba inspektor rolniczy przy Zarządzie głów. Tow. kółek rolniczych odczyt na temat „wzorowa gnojarnia" poczem wywiązała się na ten temat bardzo pouczająca pogadanka, w której zabierali głos pp. Hr. Potocki, prof. Kurowski, prof. Czaykowski, redaktor „Głosu rolniczego", Tyrka z Poręby radl. i inni.

Oprócz tego omawiano sprawę przymusowej assekuracyi, przymusowych stowarzyszeń rolniczych, komasacyi, drenowania, wiejskich straży pożarnych a wydedukowane wnioski polecono przedłożyć jako postulaty ogólnemu zjazdowi w Jaśle. Po skończeniu obrad odbyło się rozlosowanie narzędzi gospodarczych między obecnych delegatów. Najbardziej sprzyjało szczęście p. Janowi Wielgusowi z Nowych Żukowic, który wygrał obsypnik, skombinowany z plewnikiem, wartości 44 kor., innym pp. jak Ant. Prokopowi, Janowi Stańczykowi, Józefowi Szypułce, Wojciechowi Mostkowi, Ludwikowi Tyrce, Jakóbowi Tyrce, Janowi Sutkowskiemu, Janowi Szymczakowi, Wojciechowi Lachowi, Maciejowi Prokopowi, Józefowi Filińskiemu, Cypryanowi Sołtysowi, Adamowi Zausze, ks. Poniewskiemu, ks. Wiatrowi, ks. Siemieńskiemu i Tomaszowi Litwinowi uśmiechnęło się też szczęście, darząc ich rozmaitemi narzędziami, rozlosowano między nich łopaty, motyki, grabie, widły, sierpy, kosy, skopce, latarki i t. p.

W czasie skromnego podwieczorku zapanował bardzo serdeczny nastrój, wywołany słowami prostemi ale pełnemi patryotycznych myśli, jakie padały z ust naszej siermiężnej braci. *Red.*

Chrabąszcze. Przypominamy, że dla większości okolic naszego kraju przypada w tym roku *chrabąszczowe lato.* Ostrzegamy o tem zawczasu, prosząc, ażeby wszyscy właściciele sadów zajęli się skrzętnem zbieraniem tych szkodników, a zarazem żywimy nadzieję„ że pp. starostowie zechcą wydać okólniki do naczelników gmin, znaglając wszystkich do obowiązkowego zbierania chrabąszczów, nietylko z drzew owocowych, ale i z dzikich, na których głównie lubią przebywać; do takich należą przedewszystkiem: klony, kasztany i wierzby.

Chrabąszcze należy otrząsać z drzew rankami, zwłaszcza w dni chłodne, gdy odrętwiałe, uczepione u spodu liści i gałązek wiszą nieruchomie, zbierać je w worki, zalewać wrzątkiem i rzucać na pokarm gęsiom, kaczkom, kurom i trzodzie, albo też wrzucać do kompostu. *Red.*

Tępienie ślimaków. Jeden z ogrodników w Hessyi odkrył przypadkiem już dość dawno temu prosty sposób, ułatwiający tępienie ślimaków, niszczących szczególnie w mokre lata ogrody i pola. Uprawiając na wiosnę grzędy, na których w zeszłym roku była marchew i znajdując gdzieniegdzie niewykopane korzenie tej rośliny, wyrywał je i składał na boku uprawianej kwatery. Przechodząc w jakiś czas potem około owej porzuconej marchwi, zobaczył mnóstwo oblegających ją ślimaków, które można było bardzo łatwo zebrać. Wtedy powziął myśl rozkładania w ogrodzie swoim marchwi i tępienia ślimaków. Skutek był nader pomyślny, bo na jednym metrze kwadratowym, na którym położył 8 niewielkich marchewek, zebrał odrazu 480 ślimaków. W razie potrzeby należy spróbować. Zebrane ślimaki najlepiej topić w naczyniu, zawierającem wodę zakwaszoną kwasem solnym. *L. C.*

Nowy środek przeciw szkodnikom na drzewach. Od niedawna używają w Kalifornii szczególnego środka, aby uwolnić drzewa od owadów i ślimaków, które tam częstokroć wielkie szkody urządzają. Postępowanie polega na tem, że za pomocą

sikawki zrasza się dokładnie całe drzewo jakimkolwiek olejem mineralnym, tak, aby wszystkie liście zroszone zostały. Powłoka olejna zabija wszystkie owady i ślimaki w przeciągu 3—8 minut. Następnie zrasza się w ten sam sposób drzewo rozczynem sody w wodzie, który olej, wpływający niekorzystnie na drzewa, bo tamujący pobieranie pokarmu przez liście, oddechanie a temsamem i wzrost, zmydla i czyni go nieszkodliwym; przeciwnie ma to nawet wpływać korzystnie na drzewa.

M. K.

Katar u kur występuje zwykle z wiosną, z powodu zaziębienia i bywa często przyczyną do wywiązywania się innych słabości, jak: pypeć, zapalenie oczu i dyfterya. Kury chore na katar trzeba umieścić w ciepłej stajni i smarować im nozdrza ciepłą oliwą. Do wewnętrznego rozgrzania dobrą jest mała dawka masła z solą, albo wódki, łyżeczka od kawy. *L. M.*

Chcąc wypędzić świerszcze z pomieszkań lub cieplarni, wystarczy wkładać w szpary, gdzie się one gnieżdżą lub koło tychże łodygi świeżych konopi, woni ich bowiem świerszcze nie znoszą, w porze zaś zimowej można użyć plewy konopnej, rozumie się — nie zwietrzałej.

Sadzonki goździków. Przypadkiem odkryto, że sadzonki goździkowe łatwiej i prędzej się zakorzeniają, jeżeli się gałązek wybranych do sadzonkowania nie ucina nożem, lecz odłamuje i bez zarównania rany posadzi.

Karma dla młodych pantarek. Pantarki można wychować bardzo łatwo, jeżeli się pisklęta w pierwszych kilku tygodniach chroni troskliwie od wszelkich wpływów zimna i wilgoci. Jako pokarm podaje się im przez pierwsze 3 tygodnie jaja na twardo ugotowane i drobno posiekane ze szczyptą zielonej pokrzywy. Zwolna zmniejsza się dawkę jaj, zastępując je dobrze ugotowaną kaszą jęczmienną z małym dodatkiem twarogu, który nie powinien być ani zbyt zbity ani za miękki. Pokrzywy można dodawać dalej. W miarę wieku można pantarki przyzwyczajać do ziarna, które się początkowo rozpęcznia. Ażeby pisklętom pantarek dać wierną matkę, dobrą przewodniczkę i chronicielkę przed deszczem, dobrze jest, jeżeli jaja wysiedziane zostaną przez indyczki. Czas wysiadywania tych jaj trwa z powodu twardości skorupy dość długo, bo 27 do 28 dni. *L. C.*

Nawóz na polu bywa często pozostawiany przez czas dłuższy w kupkach większych lub mniejszych, co być nie powinno, ponieważ już po niewielu dniach traci dość znaczne ilości nawozowych części składowych. Te miejsca, na których nawóz leży, będą znawożone za obficie, reszta pola przeciwnie za mało. Miejsca wydające przez leżenie nawozu zanadto bujną roślinność są widocznym znakiem, że nawożenie zostalo źle uskutecznione. Ale także pozostawianie nawozu na większych kupach zasługuje na naganę, zwłaszcza, że połączone jest ze stratami, jeżeli nie zostanie wykonane z pewną oględnością. Jeżeli okoliczności zmuszą do zostawienia nawozu w kupkach, to należy go ułożyć warstwami naprzemian z ziemią i przykryć warstwą ziemi na 25 cm grubą. Ziemia wciągnie rozpuszczalne składniki i zmniejszy za szybki rozkład nawozu. Jeżeli przykrywająca warstwa ziemi będzie dobrze ubita, to powstrzyma działanie powietrza. Jeżeli nawóz ma być następnie rozrzucony po polu i przyorany, należy ziemię, która go przykrywała, zmieszać z nim i razem rozrzucić. Z miejsc zaś, na których kupki leżały, trzeba wybrać ziemię na $^1/_4$ m. głębokości i także rozrzucić, gdyż i ona jest przesiąknięta składnikami rozpuszczalnymi. *Iwski.*

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.